

Wpłacono 14
Cena egzempl. 60 gr.



GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW
MIASTA ŁÓDZI

THE COMMERCIAL VOICE



LA VOIX DE COMMERCE



KAUFMANNSSTIMME

Rok II.

Łódź, dnia 15 października 1927 r.

Nr. 20

TREŚĆ NUMERU:

Na widnokręgu gospodarczo-politycznym. — Jeszcze o horoskopach przemysłu bawełnianego, *Dr. H. B.* — Walka o czynny bilans handlowy, *W. Purski.* — Bolączki łódzkich ekspedytorów, *M. Szytkgold.* — Handel w strukturze zawodowej Łodzi (dokończenie), *M. Brysz.* — Życie gospodarcze. — Ustawodawstwo gospodarcze. — Aktualne postulaty kupiectwa łódzkiego. — Ze świata. — Półka księgarska. — Różne.

Cena prenumeraty:		Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 73 — Telefon 170. Redaktor naczelny przyjmuje w środy od g. 4—5 ppoł. „Głos Kupiectwa” wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 64194.	Cena ogłoszeń:	
Rocznej	Zł. 14.—		Cała strona	Zł. 120.—
Półrocznej	„ 7.—		Pół strony	„ 65.—
Kwartalnej	„ 4.—		Ćwierć strony	„ 35.—
Numer pojedynczy	„ 0.60		Ósma strony	„ 20.—
			Szesnasta strony	„ 12.—

Organ Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi

„GŁOS KUPIECTWA”

Pismo poświęcone

gospodarczej propagandzie i obronie postulatów handlu.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA --- WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 73, tel. 1-70

Następny numer „Głosu Kupiectwa”

przyniesie szereg źródłowych artykułów
i informacji, których tematem będzie

POLSKA POŻYCZKA ZAGRANICZNA

Korespondencje własne zanalizują pożyczkę
amerykańską w świetle zagranicznej
opinii.

GŁOS

KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

Rok II.

Łódź, dnia 15 października 1927 r.

Nr. 20 (24)

Na widnokręgu gospodarczo-politycznym.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA.

Górującym bezwzględnie dziś zagadnieniem jest sprawa pożyczki amerykańskiej.

Uzyskaliśmy ją na warunkach stosunkowo bardzo dogodnych, jeżeli porównać ją z dotychczasowymi naszymi operacjami kredytowymi — ta na wprost wspaniałych.

Znaczenie pożyczki tej jest ogromne, przyczyni się ona bowiem do ustabilizowania kursu waluty naszej, zasilając jednocześnie obieg pieniężny w kraju, co nader dodatnio wpłynie na rozwój życia gospodarczego. Poza tem nie wolno nam zapominać, że pożyczka ta otwiera nam drogę do następnych, co znów przyczyni się do wzmocnienia naszej wytwórczości.

Pożyczka posiadać będzie doniosłe konsekwencje, ponieważ pójdą za nią znaczne kredyty prywatne. Nie wolno zapominać o potężnym moralnym wpływie pożyczki, która ugruntuje zaufanie w kraju jak i zagranicą do sił żywotnych Polski.

Obecnie jest obowiązkiem Rządu dokładne spreycyzowanie wobec opinii swych planów co do jaknajbardziej produktywnego zużycia tych kredytów zagranicznych, otrzymanych przecież z niemałym trudem. Pamiętać musimy, że obecnych koniunktur zmarnować nam nie wolno, a smutne doświadczenia, realizowane przez p. Grabskiego po otrzymaniu włoskiej pożyczki tytoniowej — nie powinny się powtórzyć. Jeżeli aktualną się stanie sprawa kredytów na cele gospodarcze, jeżeli aktualną się też stanie sprawa podziału tych kredytów w sposób racjonalny — to w pierwszym rzędzie upomnieć się o nie musi przemysł i handel produkujący Łodzi, która dotąd przez czynniki miarodajne nie była traktowana tak, jak to należałoby się pierwszemu po stolicy miastu, najtęższemu ośrodkowi twórczej intensywnej pracy.

Rozdział kredytów musi więc być równomierny „geograficznie”, t. j. jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególne części kraju. Nie może to być naturalnie

jakaś mechaniczna równomierność. Przemysłowa Warszawa, Łódź czy Bielsko, musi dostać więcej, niż rolniczy Wołyń i Polesie. Idzie jednak o to, aby nie wydano wszystkich pieniędzy na jedną dzielnicę, najbliższą międzyrogatkowemu horyzontowi warszawskiemu, ale aby zasilono kapitałem wszystkie większe ośrodki życia gospodarczego i w ten sposób zmniejszono nędzę i bezrobocie na całym terenie państwa.

W następnym numerze „Głosu Kupiectwa” zamieścimy szereg obszernych rozważań i artykułów na temat pożyczki, ze szczególnem uwzględnieniem postulatów kupiectwa łódzkiego i stosunku jego do tych zagadnień. Wśród enuncjacji tych znajdują się również opinie dwóch wybitnych znawców życia gospodarczego Polski: b. Min. Skarbu pos. Jerzego Michalskiego i b. Min., przewodniczącego delegacji polskiej na międzynarodową konferencję ekonomiczną, p. Hipolita Gliwica. Red.

WYBORY W ŁODZI.

Wybory do Rady Miejskiej w Łodzi przyniosły zwycięstwo robotniczemu stronnictwu socjalistycznym i doprowadziły do zupełnego załamania się wpływów ugrupowań prawicowych. Przewidywania nasze co do minimalnych sukcesów całego szeregu t. zw. bloków gospodarczych sprawdziły się, niestety, najzupełniej. Drobne te grupki uzyskały znikomą liczbę mandatów; niektóre z nich nie otrzymały żadnego reprezentanta w nowej Radzie Miejskiej, powodując się zaś osobistymi ambicjami i ambicjami — doprowadziły do rozbicia głosów przemysłu i kupiectwa.

Jest to widowisko, które zapewne powtarzać się będzie nieraz jeszcze, tak długo, dopóki życie nie narzuci z całą bezwzględnością elementom gospodarczym twardej konieczności skonsolidowania się

w zwartym szyku w obronie najżywniejszych postulatów.

Co się tyczy naszego stosunku do nowej wielkości, która wyłoni się najniezawodniej już w najbliższej przyszłości — to życzyliby należało ojcom miasta, aby nie powtarzali starych błędów z okresu gospodarki samorządowej w latach 1919—1923. Demagogiczne hasła dawno już straciły swą jaskrawą barwę, a eksperymenty natury gospodarczej mogłyby się zemścić na pomyślnym rozwoju miasta, wielkiego środowiska produkcji. Zwłaszcza obecnie w obliczu niezwykle korzystnych koniunktur gospodarczych samorząd pierwszego po stolicy miasta prowadzić musi demokratyczną politykę ostrożności i umiaru.

SYTUACJA NIEMIEC A PODWYŻKA DYSKONTA.

Wiadomości nadchodzące z Berlina wskazują, że nagle podwyższenie dyskonta Banku Rzeszy z 6 procent na 7 procent, wywołało w tamtejszych sferach finansowych silne zaniepokojenie, graniczące nieomal z paniką.

Zarządzenie Banku Rzeszy tłumaczone jest względami walutowymi oraz podrożeniem prywatnego dyskonta. W ostatnim tygodniu portfel wekslowy Banku Rzeszy wzrósł o 628 milionów marek, a obieg pieniężny na 6,15 miliardów marek. Pokrycie banknotów spadło w ten sposób do 48 procent, a jeśli się uwzględni także i obieg marek rentowych na 38,8 procent. Temsamem pokrycie spadło poniżej normy minimalnej przewidzianej w ustawie bankowej.

Także i prywatny rynek kredytowy wykazywał w ostatnim czasie znaczne pogorszenie. Dyskont weksli towarowych kosztował minimalnie 7 procent, rynek kapitałowy wykazywał widocznie przesylenie, tak, że nowych obligacji listów zastawnych nie sposób było na nich ulokować.

Zarządzenie Banku Rzeszy uwzględnia jednakże nie tylko stosunki walutowo-kredytowe, ale także i ogólną sytuację gospodarczą. Podwyżka stopy dyskontowej ma być alarmem ostrzegawczym dla sfer przemysłowych w kierunku dalszego nieangażowania się w inwestycje, zmniejszeniu swych zapasów towarowych i zachowania większej płynności w obrotach. Bank Rzeszy zamierza wyrzucić przez zwiększenie stopy procentowej nacisk w kierunku obniżenia cen.

Zarządzenie Banku Rzeszy spowodowało dalsze podrożenie dyskonta i stopy procentowej na rynku kapitałowym. Procent hipoteczny doszedł do 9 i pół w stosunku rocznym.

Największe poruszenie wywołała podwyżka stopy dyskontowej w Londynie i Wiedniu. Sfery finansowe londyńskiej „City” liczą się z prawdopodobieństwem podwyżki dyskonta Banku Angielskiego. Zarządzenie to uważają za konieczne dla uchronienia rynku londyńskiego przed odpływem kredytów krótkoterminowych do Niemiec ze względu na wielką różnicę stopy dyskontowej pomiędzy Londynem a Berlinem.

Także i w Wiedniu spodziewają się podwyżki stopy dyskontowej co najmniej o pół procent, albowiem stopa dyskontowa rynku austriackiego (obecnie 6 i pół procent) ze względu na swą zależność od

Niemiec nie może pozostać poniżej poziomu niemieckiego. Podwyżka ta jest tem bardziej konieczna, ponieważ portfel wekslowy banku austriackiego w ostatnim tygodniu wzrósł bardzo silnie, a obieg banknotów powiększył się o 111,9 milionów sh. do kwoty 846,2 milionów.

Oczywiście podwyżka dyskonta Niemiec, Anglii i Austrii musiałaby szybko odbić się na warunkach kredytowych i innych krajów.

W ten sposób zwyżka dyskonta Banku Rzeszy będzie punktem wyjścia ogólnego podrożenia kredytu w Europie.

PRZESUNIĘCIA W PRZEDSIĘBIORSTWACH BANKOWYCH.

Bank Cukrownictwa w Poznaniu ze swych operacji kredytowych i handlowych zagranicą wniósł do Banku Polskiego około 8,463,000 funtów, oraz wziął udział w kapitale zakładowym Brytyjsko-Polskiego Banku Handlowego w Gdańsku.

Bilans zamknięto zyskiem zł. 1,916,820.06, z czego na dywidendę przeznaczono 4 proc., oraz na superdywidendę 8 proc.

Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie podwyższyć kapitał zakładowy z zł. 4,800,000 do zł. 6,000,000 przez wydanie Związkowi Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego 12,000 akcji po 100 złotych każda, brzmiających na okaziciela, po cenie emisyjnej zł. 110 każda.

* * *

Bank Gospodarstwa Krajowego nabywa obecnie większość akcji wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych „Ursus” i „Starachowice”. W ten sposób dwie potężne placówki przemysłu metalurgicznego, jedne z największych w Polsce, znajdują się w rękach rządu.

Należy zaznaczyć, że udziały i akcje przedsiębiorstw, znajdujące się już obecnie w portfelu Banku Gospodarstwa krajowego wynoszą około 17 proc. kapitałów własnych banku. Jest to następstwem dawnego, zbyt liberalnego szafowania kredytem publicznym, które doprowadziło do nadmiernego obdłużenia przedsiębiorstw, likwidowanego obecnie przez Bank Gospodarstwa Krajowego we formie nabywania udziałów i pakietów akcji.

RACJONALIZJACJA PRACY BIUROWEJ.

Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie, urządza 1-go listopada r. b. wystawę racjonalnej organizacji pracy biurowej. Na wystawie demonstrowane będą nowoczesne urządzenia biura, jak maszyny buchalteryjne, kalkulacyjne, wszelkiego rodzaju kartoteki i systemy rachunkowe. Szereg firm krajowych i zagranicznych zgłosiło swój udział.

Z wystawą połączone będą wykłady obejmujące całość organizacji biur fabrycznych, bankowych, handlowych i administracyjnych z przeglądem wszystkiego, co w tej dziedzinie zostało zrobione w kraju i zagranicą.

Wystawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie w sferach gospodarczych. Szereg instytucji w Warszawie i na prowincji deleguje urzędników na zwiedzenie pokazów i słuchanie wykładów.

Ze względu na cel, zmierzający do usprawnienia tak ważnej gałęzi pracy, inicjatywa Instytutu Naukowej Organizacji, jedynej placówki naukowej tego rodzaju w Polsce, posiadającej już ustalony autorytet, powinna znaleźć jaknajszerszy oddźwięk w społeczeństwie, wyrażający się w odwiedzaniu wystawy i zapisywaniu się na wykłady.

Wszelkich informacji w tej sprawie udziela Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38-13.

Jeszcze o horoskopach przemysłu bawełnianego.

(Artykuł dyskusyjny).

Przed dwoma niespełna miesiącami umieściliśmy w „Głosie Kupiectwa” artykuł, rozważający z pewnym niepokojem przebieg wypadków w przemyśle bawełnianym. Twierdziliśmy podówczas, że: 1) z czynników, kształtujących pomyślnie sytuację naszego przemysłu bawełnianego w drugiej połowie roku 1926 niewszystkie już teraz działają; 2) prawdopodobne jest zwłaszcza powstrzymanie dalszej korzystnej dla rolnictwa poprawy relacji cen artykułów rolnych do cen artykułów przemysłowych; 3) w konsekwencji nie można przewidywać, aby konsumpcja wewnętrzna tkanin bawełnianych w okresie od sierpnia 1927 do kwietnia 1928 roku była wyższa aniżeli w okresie analogicznym roku 1926/1927; 4) stan

uruchomienia przemysłu bawełnianego w roku bieżącym jest jednak znacznie wyższy aniżeli w roku 1926; 5) wreszcie w konsekwencji takiego układu stosunków, powstają obawy, że przemysł bawełniany dojdzie do przeuruchomienia i nastąpi przesylenie rynku tkaninami bawełnianymi.

Śmiemy twierdzić obecnie, że szanse prawdopodobieństwa przypuszczeń naszych z przed 2-ch miesięcy zyskują na sile. Zanalizujmy przedewszystkiem rozwój tak decydującej u nas relacji cen artykułów rolnych i przemysłowych. Odnośne wskaźniki nominalne (cen hurtowych 73-ch towarów, I półrocze 1925 = 100) kształtowały się następująco:

R o k 1926.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Art. rolne	97,5	99,8	99,8	115,9	128,1	123,4	117,0	126,7	128,5	136,1	140,9	144,3
Art. przemysł.	122,5	126,1	128,3	139,4	153,7	150,6	143,8	144,8	144,9	141,7	140,2	140,0
Stos. 0/0 r.: p.	78	71	70	85,5	83	82	81	85	85	96	100	103

R o k 1927.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
Art. rolne	141,8	143,4	144,9	153,1	156,0	154,0	155,4	150,3
Art. przemysł.	142,6	143,9	145,8	147,8	148,1	148,9	149,4	152,0
Stos. 0/0 r.: p.	100	92	99	103	105	103	104	99

WACŁAW PURSKI

Walka o czynny bilans handlowy.

(Dokończenie)

Sytuacja uległa zmianie w II-em półroczu r. 1926. Od lipca tego roku datuje się prawie stały wzrost importu, wywołany niewątpliwą poprawą sytuacji gospodarczej, jednocześnie obserwujemy wzrost kontyngentów, stwierdzić jednak wypada, że idzie on w kierunku nieracjonalnym: wtedy to zjawiać się zaczynają kontyngenty specjalne, kreowane pod naciskiem zagranicy, jednocześnie zaś zmniejszane są (aczkolwiek w słabszym stopniu) kontyngenty autonomiczne, będące wykładnikiem potrzeb rynku wewnętrznego, w wyniku czego jedynie kontyngenty specjalne nadal okazują się wyższe od potrzeb, przy kontyngencjach autonomicznych zachodzi potrzeba korektury wzwyż. Inaczej rzecz omawiając, towary, których importu do Polski domaga się interes dostawcy zagranicznego są sprowadzane swobodnie, przywóz towarów wymaganych przez rynek jest ograniczony. Stwierdzić można, iż obecnie reglamentacja ochrania

bilans handlowy, lecz niestety ogranicza najsilniej przywóz towarów potrzebnych z punktu widzenia wymogów gospodarstwa wewnętrznego, powodując tem wyższymi cenami na te towary. Obszerne kontyngenty specjalne umożliwiają import towarów niekoniecznych lub wręcz zbędnych, z ujmą dla bilansu handlowego w jego cyfrach ostatecznych i również w jego strukturze wewnętrznej.

Wnioskiem z rozważań powyższych jest, że jeżeli niemożliwym jest powrót do zasady wyłącznie autonomicznego określania kontyngentów przywozowych, to w każdym razie konieczną jest gruntowna ich rewizja. Podobnej zresztą rewizji poddane być winny również kontyngenty autonomiczne, które w licznych wypadkach przewyższały dotąd zapotrzebowania na towary przemysłowe, mogące być dostarczone przez produkcję krajową, ograniczały natomiast nadmiernie przywóz towarów niezbędnych. Ta wadliwa struktura kontyngentów korygowana była dotąd przez życie, wzrastająca jednak siła kupcza społeczeństwa oraz dynamika cen powodują coraz silniejsze wykorzystywanie wszelkich kontyngentów, również specjalnych co przy omówionej powyżej ich nieracjonalności skłania do zaspakajania potrzeb konsumpcyjnych w sposób nierównomierny, szkodliwie regulujący stosunek poszczególnych grup przywozu.

Widzimy więc, że od stycznia 1926 do maja 1927 roku (przez 17 miesięcy) trwa nieustanny wzrost artykułów rolnych, a równocześnie trwa przez całe drugie półrocze 1926 r. spadek cen artykułów przemysłowych. Ceny artykułów rolnych, wynoszące na początku roku 1926 tylko 78 proc., cen artykułów przemysłowych, dochodzą w listopadzie 1926 r. do 100 proc., a w grudniu nawet do 103 proc. W roku bieżącym natomiast wskaźnik cen artykułów przemysłowych nieznacznie ale nieustannie wzrasta, wskaźnik zaś cen artykułów rolnych od maja zdradza tendencję zniżkową; stosunek obu wskaźników za sierpień wynosi 99 proc. na niekorzyść rolnictwa, co odpowiadałoby układowi stosunków z miesiąca marca r. b. Niestety, nie sądzimy, aby dalszy rozwój poszedł po linii dotychczasowej. Wskaźniki tygodniowe dla pierwszych 2-tygodni września wynoszą: dla artykułów rolnych 149,7 i 147,1, dla artykułów przemysłowych 156,7 i 158,6.

Dla ogólnego poziomu cen artykułów rolnych decydującymi są ceny żyta. Wzrastały one w roku ubiegłym także po żniwach (lipiec 27,00, sierpień 32,50, wrzesień 36,50, październik 37,75, grudzień 38,85 *), w roku bieżącym zaś cena żyta z sierpnia (38—39—40) zdradza tendencję stałą. Zdaniem znawców rynku zbożowego, niewielka stosunkowo podaż i względnie wysokie ceny zaraz po nowych zbiorach są zwiastunem równomiernego rozłożenia podaży na cały rok zbożowy i równomiernego poziomu cen. Zwyżce nie sprzyjają zresztą restrykcje wywozowe. Przewidywana jest ewentualnie zwyżka cen mąki wskutek oclenia wywozu otrąb, ale nie wpłynie to na siłę nabywczą wsi.

Wręcz odmiennych tendencji dopatrzeć się można w ruchu cen artykułów przemysłowych. Rynkowa stopa procentowa zdrożała, zwykowały i inne czynniki kosztów produkcji. Przemysł bawełniany

zwłaszcza skazany jest obecnie na przerób daleko droższej bawełny niż w roku ubiegłym. Ceny bawełny w sierpniu roku ubiegłego wahały się w ramach **) od 16,70 do 17,90, a we wrześniu rozpoczął się już spadek, który doprowadził dnia 30.IX 1926 r. do 14,41. W roku bieżącym cena bawełny nie spada (we wrześniu) poniżej 20 centów. **Przeciętny poziom cen bawełny w pierwszej połowie r. 1927 jest więc o 30 proc. wyższy od przeciętnego poziomu tegoż okresu r. ub.**

Zarówno więc w świetle ruchu cen artykułów rolnych, jak i artykułów przemysłowych, przypuszczenia nasze zyskały na uwypukleniu. Z większą tedy pewnością dajemy wyraz przypuszczeniu, że przemysł bawełniany nie może obecnie liczyć na większy, niż w roku ubiegłym, zbyt tkanin.

Jakże wobec tego wygląda stan uruchomienia tego przemysłu w chwili obecnej? Przypomnijmy, że w ciągu całego roku 1926 wielki przemysł bawełniany (zrzeszony w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim) przepracował powyżej 13 milionów robotniko-dni, a w okresie od 1.I. 1926 do 12.IX. 1926 r. — około 8 milionów robotniko-dni. W r. b. cyfra ta wynosi do 11 września już 11,600,000 rob.-dni, a zatem o 45 proc. więcej niż w temże okresie r. ub. i tylko o 10 proc. mniej, niż w ciągu całego roku 1926. W świetle cyfr tych przesycenie rynku uznać należałoby za nieuniknione. Istnieje jednak moment nieuchwytny cyfrowo, ale nieulegalący wątpliwości, który zmniejsza obawy przeuruchomienia i nadprodukcji. Momentem tym jest, jak dotąd, daleko słabsze niż w roku ubiegłym (II-ga połowa) i niż wiosną roku bieżącego, uruchomienie przemysłu mniejszego i drobnego.

Czynnik ten, który zmniejsza obawy nadprodukcji, równocześnie przecież jest właśnie dowodem

*) Za 100 kg. loco stacja załadownicza, według notowań giełdy poznańskiej w ostatnim tygodniu każdego miesiąca.

**) W centach za funt angielski według notowań giełdy w New-Yorku.

Mówiąc powyżej o wpływie reglamentacji na bilans handlowy wspominałem, że pod jej wpływem każdy kto zamierza sprowadzić z zagranicy zastanowić się musi czy nie możnaby tego samego towaru dostać u producenta krajowego i czy mu się to nie lepiej opłaci. Uwaga ta domaga się dokładniejszego rozwinęcia, leży w niej bowiem jedna z najważniejszych pomiędzy dodatnimi stronami reglamentacji. Poszczególne części Rzeczypospolitej formowały się gospodarczo wewnątrz trzech rozmaitych organizmów polityczno-gospodarczych i dostosowywały się do tych organizmów, po zespoleniu więc nie pasowały do siebie, że tak powiem, nie uzupełniały się wzajemnie, a przede wszystkim nie znały się. Z drugiej strony zaś pozostały dawne, przedwojenne stosunki handlowe, które pomimo powstałych granic istnieją, utrzymują się drogą inercji, temwięcej opóźniając unifikację gospodarczą trzech dzielnic naszego Państwa. Zwłaszcza handel i konsument b. zaboru austriackiego mało wie o produkcji Kongresówki, nie dowierza tutejszym towarom i skłonny jest zapłacić drożej, aby tylko otrzymać towar wiedeński, naodwrot zaś przemysł Kongresówki nie dostosowywał się do wymagań tamtejszych, nie czyniąc specjalnie silnych wysiłków, aby odbić rynek galicyjski z rąk austriackich i czeskich.

W wyniku ostatecznym pomiędzy dzielnicami naszymi istnieje coś w rodzaju nieoficjalnych granic gospodarczych — jasne jest, że jest w najwyższym stopniu pożądanem, aby granice te znikły jaknajszybciej — otóż w tym kierunku reglamentacja przywozu dała konkretne wyniki dodatnie. W wielu konkretnych wypadkach kupcy tamtejsi przekonali się, że mogą nabyć w kraju towar nie gorszy i nie droższy aniżeli zagranicą, w dalszym ciągu uda się o tem przekonać konsumenta i w ten sposób da się nawiązać stosunki korzystne dla obu stron, a zaniebdywane dotąd z braku jakiejś zewnętrznej podniety. Zaobserwowaliśmy zwiększone zainteresowanie kupców małopolskich wyrobami łódzkiemi, również szereg firm łódzkich założył ostatnio swe zakłady fabryczne we Lwowie. Jest to typowy przykład tego omawianego zjawiska. Podobne przykłady znaleźć można w innych dziedzinach produkcji.

Oddziaływania reglamentacji w kierunku ściślejszego zespolenia handlu i wytwórczości poszczególnych dzielnic nie można uważać za protekcjonizm w stosunku do przemysłu. Reglamentacja jest zjawiskiem nienormalnem, może zniknąć z miesiąca na miesiąc, nie powinna więc być traktowana jako czynnik rozwojowy dla produkcji, gdyż warsztaty pracy opierające na tym czynniku swą kalkulację znalazłyby

zachwiania się konjunktury. Zaznaczyliśmy już, że brak w tej dziedzinie wszelkiego materiału cyfrowego, ale zato dysponujemy tu tak znamienitym objawem, jak obecne ukształtowanie cen przędzy bawełnianej (w świetle ruchu cen surowej bawełny), które zwykle jest odbiciem sytuacji przemysłu drobnego i średniego. Przebieg wypadków na rynku przędzy bawełnianej, obserwowany od szeregu tygodni, zasługuje na baczną uwagę i szersze omówienie. Nie chcąc przekraczać ram artykułu zaznaczymy tylko zwięźle, że kiedy — jak już zaznaczyliśmy — poziom cen bawełny w czasie od 1 do 15 września r. 1927 jest o 30 proc. wyższy od poziomu z okresu 1 — 15.9.1926 r., to równocześnie ceny przędzy bawełnianej na rynku łódzkim w obu porównywanych okresach, nieznacznie się tylko różnią. Wobec tego, że zwykle wyższe cen bawełny surowej o 100 punktów (na funcie ang.) odpowiada podrożeniu przędzy o 2—2½ cent. (na 1 kg.), przyjąć można, że obecne ceny przędzy (przy różnicy 5 c. = 500 punktów), pozostają o 10—13 centów, poniżej poziomu, jaki teoretycznie powinny były osiągnąć. Jest to różnica b. pokaźna. Można by wprawdzie twierdzić, że to właśnie zeszłoroczne ceny przędzy były nadmiernie wygórowane, i że raczej obecny poziom ich odpowiada obecnym cenom surowca. **Wszakże, nie wchodząc zupełnie w trafność takiego, czy innego ujęcia kwestji, stwierdzić można bezsprzecznie, że ceny przędzy**

w chwili obecnej byłyby daleko wyższe, gdyby zwykłego ruchu surowca nie neutralizował duży spadek popytu, paraliżujący, typowe skądinąd dla Łodzi, szybkie dostosowywanie cen przędzy do cen surowca (w razie wyżki!). Ten właśnie moment sprawił, że ceny przędzy bawełnianej polskiej spadły poniżej poziomu cen przędzy zagranicznej (loco Łódź), że zamarł całkowicie import przędzy bawełnianej, że niewyzyskane zostały tak głośne swego czasu 2 zezwolenia na bezcłowy przywóz przędzy w obrocie uszlachetniającym.

Rezerwa przemysłu niniejszego jest tedy faktem nieulegającym wątpliwości. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czym została spowodowana: czy oddziaływał tylko brak środków obrotowych, czy też już daje się we znaki brak popytu ze strony handlu detalicznego, stojącego najbliżej konsumenta. Jedno wszakże jest pewnem: średni i drobny przemysł najszybciej zwykle reaguje na zmianę konjunktury, to też wskazań, objawów, opartych na obserwacji tego przemysłu, lekceważyć nie należy.

Artykuł powyższy przeznaczony był do numeru poprzedniego, zjawia się więc z opóźnieniem 2-ch tygodni, w ciągu których zawarte w nim uwagi zyskały na dalszem uwypukleniu, okazuje się bowiem, że i wielki przemysł bawełniany przystąpił do (nieznacznej zresztą) redukcji. Ilustrują to cyfry następujące.

Tydzień	Robotnicy zatrudnieni w wielkim przemyśle bawełnianym.							
	Ogółem	Przez 6 dni		Poniżej 6-ciu dni		W t e m		
						5 dni	4 dni	3 dni
12—18. IX.	65,802	53,865	82 0/0	11,937	18 0/0	16,5 0/0	1,5 0/0	—
19—25. IX.	65,504	54,906	84 0/0	10,598	16 0/0	12,5 0/0	1 0/0	2,5 0/0
26. IX.—2. X.	65,937	44,964	69 0/0	20,973	32 0/0	28,7 0/0	1,6 0/0	1,5 0/0

Nie są to objawy groźne, ale symptomatyczne. Jak oddziały na sytuację i stan uruchomienia fakt

uzyskania pożyczki — trudno przewidzieć.

Dr. H. B.

się w najprzykrzejszym położeniu z chwilą powrotu do handlu wolnego. Nie znaczy to, aby producent krajowy miał zupełnie nie brać pod uwagę specyficznych warunków pracy jakie dlań stwarza reglamentacja, chciałem jedynie podkreślić niebezpieczeństwo leżące w zbyt silnem opieraniu się na niej. Doceniam w całej pełni, że zamknięcie względnie utrudnienie dowozów pewnych artykułów stworzyło korzystne warunki sprzedażne dla krajowych producentów tych branży, zmniejszyło konkurencję, pozwalając rozpocząć wytwarzanie gatunków, które zawsze można było robić w kraju, ale trudno byłoby je umieścić na rynku. Raz się zjawiwszy, wykazawszy swą dobroć i przekonawszy do siebie konsumenta, towary te zapewne i po uchyleniu ograniczeń nie dadzą się wyprzeć wytworom obcym. To jest dalszy niezawodny plus reglamentacji — niestety obecny kierunek polityki kontyngentowej, mianowicie zezwalanie na przywóz na podstawie żądań dostawcy obcego, a nie na podstawie potrzeb rynku i w tym względzie również w bardzo silnym stopniu osłabia dodatnie oddziaływanie reglamentacji.

Obecnie gra rolę nie tyle bezwzględny zakaz, co utrudnianie przywozu. Towar zagraniczny wielokrotnie sprowadzany jest nie ze względu na swą dobroć, ani nawet na cenę, ale ze względu na warunki

ki kredytowe na jakich można go otrzymać. Wobec trudności kredytowych na rynku wewnętrznym opłaca się kupcowi kupić zagranicą towar gorszy i droższy, skoro otrzymuje tą drogą dogodny kredyt; fakt ten jest wykorzystywany przez zagranicę, stosującą do nas silny dumping kredytowy, będący jak wiadomo, jedną z najniekorzystniejszych dla kraju-odbiorcy form dumpingu. Zwalczanie dumpingu wogóle jest trudne, najstosowniejsze są tu wysokie cła, ale specjalnie w stosunku do dumpingu kredytowego cła okazują się bronią za słabą, ponieważ cena gra tu rolę drugorzędną. Silniej przeciwdziałają dumpingowi kredytowemu zakazy przywozu. U nas ciasnota na rynku pieniężnym i wywołany tem dumping zbiegły się mniej więcej z wprowadzeniem zakazów, które niezawodnie oddały w tym kierunku poważne usługi.

Na zakończenie pragnę omówić zagadnienie niejednokrotnie nasuwające się a mianowicie, kiedy można się spodziewać zlikwidowania reglamentacji przywozu — jasne jest, że ocenić to można na podstawie zbadania jej przyczyn i zadań. Przyczyną bezpośrednią reglamentacji była wojna cłna polsko-niemiecka, jej celem zaś poprawa bilansu handlowego, od kształtowania się więc tych dwóch czynników zależą dalsze losy polityki reglamentacyjnej. Zazna- czyłem wszelako, iż z biegiem czasu polityka regla-

Bolączki łódzkich ekspedytorów.

Drogi naprawy.

Z dużą szczerością i zrozumieniem przedstawił p. Dr. Z. Schinagel oplakany stan interesu spedycyjnego w Łodzi na łamach „Głosu Kupiectwa” z dnia 1 września 1927 r. Stosunki te są wynikiem grynderki inflacyjnej: wiele przedsięwzięć bez „dostatecznego kapitału pieniężnego i moralnego” wypłynęło wówczas na powierzchnię. Wiemy o tem aż nadto dobrze. Co gorsza, to okoliczność, że trzy lata stabilizacji naszej waluty nie zdołały dotąd oczyścić terenu z tych słabych i nieprzygotowanych do potrzeb obrotu tworów inflacji. Dla porównania pozwolę sobie już tutaj, a w toku rozważań coraz częściej zwracać uwagę na stosunki niemieckie: na tym punkcie widzimy u naszego zachodniego sąsiada doniosłą różnicę in plus: okres stabilizacji marki zmiotł i zlikwidował twory inflacji. Oczywiście przemiana ta, nie nastąpiła za dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej. Tem mniej na skutek rozpaczliwych zaklęć i nawoływań do konsolidacji i do ograniczenia nierozumnej konkurencji przedsiębiorstw, nie mających nic do stracenia. Aczkolwiek zachodzą daleko idące różnice między ustrojem gospodarczym Niemiec powojennych a Polski współczesnej, uważam za rzecz dopuszczalną, a nawet poniekąd i wskazaną, snuć pewne wnioski per analogiam. Jeżeli, gdzie, to właśnie w dziedzinie polityki ekonomicznej jest takie postępowanie często jedyną drogą do rozwiązania zagadnienia.

Twierdzę, że zło, które należy zwalczać, tkwi w nadmiarze słabych konkurujących ze sobą przedsiębiorstw spedycyjnych. Stawiam diagnozę, że zło to polega na dezorganizacji rynku. Trzeba rynek zorganizować. Jak?

II. Sądzę, że p. Dr. Schinagel zwrócił uwagę tylko na pewien wycinek zagadnienia, mówiąc o trud-

nościach w interpretacji woli stron co do zastrzeżenia nadawcy towaru niewydawania takowego odbiorcy bez pokrycia w wypadku pokrycia wekslowego. Nie odmawiam tej kwestji znaczenia pierwszorzędnego dla naszych stosunków. Jest to jednak tylko „ein Teilproblem”, mówiąc językiem może p. Dr. Schinagel'owi bliższym. Wyjaśnienie tej palącej kwestji nie poprawi stosunków. Nasuną się inne. Tylko całkowite załatwienie sprawy uważam za korzystne. Zdaje mi się, że mogę podać plan takiego rozwiązania.

Trzeba się rozejrzeć. Stosunki w interesie spedycyjnym nie są — nawet na naszym gruncie, na gruncie Łodzi samej — czemś tak dalece odosobnionym, aby trzeba było odrazu sięgać do zagranicznych analogji. W tych dniach, kiedy te słowa piszę, jesteśmy świadkami likwidowania podobnego spadku epoki inflacyjnej w dziedzinie ubezpieczeń od ognia. I tak, jak w interesie spedycyjnym przyniosła inflacja markowa niezdrową grynderkę towarzystw pozbawionych podstaw i rezerw. I tam, jak w interesie spedycyjnym bezgraniczna konkurencja zniszczyła rynek. Coprawda, nie wszędzie w jednakowym stopniu: małopolski rynek ubezpieczony był i jest nadal w porównaniu do Łodzi karykaturą. Środki zaradcze, jak kontrola ze strony państwa i reasekuratorów zagranicznych, jak czarna lista niesumiennych płatników etc. — były tam rzeczą stosunkowo mniej trudną, niż w interesie spedycyjnym stworzenie najelementarniejszej konwencji taryfowej. Nie mam też nawet na chwilę w myśli transumpcję jakiegokolwiek z tych środków organizacji, jakie są stosowane przez Zrzeszenie Zakładów Ubezpieczeń od Ognia. Chodzi o coś innego. Poruszając kwestję, którą określiłem jako „Teilproblem”, zwrócił p. Dr. Schinagel

mentacyjna uniezależniła się niejako od zatargu celnego, stając się samodzielnym i ważnym składnikiem naszej polityki gospodarczej; przypuszczać więc należy, że nawet w razie zawarcia traktatu z Niemcami nie nastąpi natychmiastowy i zupełny powrót handlu wolnego. W każdym razie obowiązywać będzie nadal IV-ta lista zakazów, ponieważ jednak obejmuje ona zaledwie około 6% naszego przywozu obecnego, przypuszczać należy, że z chwilą skasowania list II i III, lista IV zostałaby rozszerzona, aby dostatecznie odpowiedzieć na nią jedynie spadającemu zadaniu regulowania przywozowej strony bilansu handlowego — w razie zawarcia traktatu bowiem jedynym celem reglamentacji będzie ochrona bilansu

Import nasz jest niewspółmiernie niższy od importu innych państw i na głowę ludności wypada u nas znacznie mniej towarów obcych, aniżeli w krajach nawet słabszych od nas gospodarczo, zważywszy więc, że import w znacznej swej części dostarcza krajowi towarów niezbędnych dla kontynuowania produkcji i należytego zaspakajania potrzeb, regulować go należy w sposób niezmiernie oględny, uchylający wszelką możliwość pozbawienia gospodarstwa krajowego niezbędnych dlań towarów. W pierwszym względzie więc ograniczać należy przewóz wytwó-

rów konsumcyjnych, które to wytwory właśnie objęte są reglamentacją.

Uchylić reglamentację będzie można więc wtedy, gdy zreformowana odpowiednio taryfa celna zastąpi jej działanie, ewentualnie gdy wzrośnie wywozowa strona bilansu handlowego. Wiadomem jest, że prace w obu tych kierunkach prowadzone są z dużą intensywnością. Wspomnę tylko o rosnącej pieczy nad wywozem wytworów rolnictwa, standaryzacja szeregu jego wytworów eksportowych, mówi się również wiele o stworzeniu możliwości eksportowych dla naszej produkcji solnej, zastąpieniu przywozu nawozów sztucznych wytworem krajowym i t. p. Kiedy jednak poczynania te faktycznie zaczną oddziaływać na nasz handel zagraniczny przewidzieć jest trudno, pewnem jest w każdym razie, że rzeczy te pozostają w ścisłym związku z całokształtem sytuacji gospodarczej Państwa. — We wniosku ostatecznym więc stwierdzić należy, że czas trwania reglamentacji zależy jest od szybkości wzmagania się naszej siły gospodarczej.



uwagę na to, że w interesie spedycyjnym nie tylko wysokość opłat jest wielkością zmienną i zależną od koniunktury i przypadku, ale nawet i poszczególne punkty i warunki umowy nie przenikają w chwili zawarcia jej do świadomości kontrahentów i dlatego „wola stron” jest także wielkością zmienną i nieznaną. Poruszamy się zatem wśród mgławic.

Inaczej w ubezpieczeniach. Tutaj przynajmniej warunki umowy ubezpieczenia są pewne i jasne. Są spisane w t. zw. „warunkach polisowych” albo lepiej „ogólnych warunkach umowy ubezpieczenia”, zatwierdzonych przez władzę państwową. (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń w Ministerstwie Skarbu). Aczkolwiek data tych zatwierdzeń jest dla każdego z pracujących w Łodzi Towarzystw Ubezpieczeń najzupełniej różna i niejednokrotnie zachodzą między nimi znaczne różnice stylistyczne, to jednak polityka państwa idzie w kierunku ujednolinitenia tych tekstów i można powiedzieć, że obecnie już tylko dwa czy trzy Towarzystwa mają przestarzałe „warunki polisowe”. Stwarza to konieczność operowania identycznym ryzykiem i identyczną odpowiedzialnością w razie wypadku (pożaru). Stąd konieczność jednakowych stawek premii, opłat i prowizji agencyjnych. Istotnie: standardyzacja odpowiedzialności, typizacja umowy ubezpieczenia stała się punktem wyjścia w tworzeniu karteli taryfowych. Zda się, że p. Dr. Schinagel powitałby z równą radością kartel taryfowy w interesie spedycyjnym i że w słowie „Zusammenschluss” właśnie taki kartel ma na myśli. Różnica między nami rysuje się nie w kwestii celu, gdyż ten jest nam wspólny, tylko w doborze środków, prowadzących do tego wspólnego celu.

Twierdzą, że droga do kartelu taryfowego wiedzie tylko przez standardyzację kontraktu spedycji.

III. Nie w drodze ustawy. Chodzi o zorganizowanie rynku. Wszelki nacisk państwa na rynek prywatny uważam za szkodliwy. Wyznaję pogląd, że nie tylko — w myśl angielskiego przysłowia — ludzi nie można poprawić, ale także i rynków „by act of parliament”. Jest to zadaniem inicjatywy prywatnej. W drodze umowy. Z kim? Tutaj widzę nowe, wdzięczne pole usiłowań organizacji kupców. Nie ma potrzeby czekać na inicjatywę przyszłej Izby Handlowo-Przemysłowej. W Niemczech takie „Allgemeine Geschäftsbedingungen der Spediteure” opracowała komisja, złożona z przedstawicieli spedytatorów, szczytowych organizacji handlu i przemysłu. Ponadto należeli do niej przedstawiciele szeregu najpoważniejszych zakładów ubezpieczeń. Okaże się później, że w ten sposób jest jeden punkt zaczepienia między organizacją rynku spedycyjnego a rynkiem ubezpieczeniowym. Przedewszystkiem następujący: p. Dr. Schinagel staje w obronie interesu spedycyjnego. Niestety, nie można powiedzieć, aby interes miał dobre imię, przyczem malkontenci stale wskazują na niedostateczne ubezpieczenie towarów w czasie transportu, aczkolwiek spedytory zawsze od klienta pobiera opłatę z tego tytułu. Okoliczność, że tak jest na całym świecie, uważam za słabą pociechę. To też wspomniana powyżej Komisja niemiecka nie zadowolili się nią.

IV. Doszła do przekonania, że trzeba zdjąć pewną część odpowiedzialności z bark spedytatorów. Jednak nie poto, aby nią obciążać klienta. Odpowiedzialność podzielono w następujący sposób:

1. zwykła odpowiedzialność z tytułu umowy „obrotu” („Verkehrsvertrag”). Umowa ta obejmuje wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres spedycji: oprócz umowy przewozu, składu i frachtu jeszcze wszystkie umowy dodatkowe, jak: załatwienie zaliczek („Nachname” — do tej kategorii należy poruszony przez p. D-ra Schinagel’a „Teilproblem”, opakowania, formalności celnych, odważenie, ustalenie jakości, wyładowanie, przeładowanie i t. d.

2. odpowiedzialność, pokrywane przez ubezpieczenie składu i transportu.

3. odpowiedzialność za skutki czynów, popełnionych ze złą wolą spedytora, popełnionych przez jego pełnomocników-pomocników oraz odpowiedzialność z tytułu umów, nie wchodzących w normalnych i zwykłych wypadkach w ramy umowy spedycji.

ad 1. Tę część odpowiedzialności przejął z dn. 10 sierpnia r.b. początkowo tytułem próby na rok jeden 12 Towarzystw Ubezpieczeń. Jeżeli klient chce przejąć odpowiedzialność wyłączyć, musi się wyraźnie oświadczyć: milczenie uchodzi za zgodę. Zgoda ta nie jest kosztowną: premia wynosi jeden fenig od tysiąca marek wartości ubezpieczonych przesyłek. Jest to kwota tak minimalna, że tylko ogrom ubezpieczonych transakcji (wszystkie niemal umowy spedycji w całym państwie niemieckim tutaj należą!) tłumaczy jej nikłość. Towarzystwa ubezpieczeń odpowiadają do wysokości dwóch milionów marek za wypadek zgłoszony.

ad 2 i 3. Tutaj sprawa jest prosta i nie wymaga uwag. Niewątpliwie jednak i tutaj będą spedytory w dużym stopniu stosowali ubezpieczenie, widząc jego zbawienne skutki odnośnie do pierwszej części swej odpowiedzialności.

V. Z braku miejsca musiałem pominąć dalsze warunki umowy spedycji, obowiązujące obecnie w Niemczech. Słabość naszych zakładów ubezpieczeń nie pozwoliłaby na bezkrytyczną natychmiastową transumpcję systemu niemieckiego. Trzeba jednakże przejąć unormowanie odpowiedzialności spedytora, po macoszemu pod względem rozmiarów potraktowaną w obowiązujących ustawach handlowych. Sądzę, że nie tracąc z oczu odległego celu ubezpieczenia spedycji na modłę niemiecką, można drogą standardyzacji prawnej dojść do standardyzacji gospodarczej interesu spedycyjnego w Łodzi.

M. Szytygold.

SENSACYJNE UPADŁOŚCI BANKÓW.

Wczoraj został ogłoszony konkurs Krajowego Banku Kredytowego w Belgradzie. Aktywa tego banku wynoszą 19 milj., pasywa zaś 26 milj. dynarów. Bank ten miał 11 filii w Wojewodzinie. Konkurs ten wywołał ogromną sensację w kołach finansowych.

Sensację w wiedeńskich kołach finansowych wywołała wiadomość o niewypłacalności istniejącej w Wiedniu od 100 lat z górą firmy partykuszowskiej Müller Eichholz. Jest to jeden ze znanych prywatnych domów bankowych, utrzymujących wielkie stosunki z zagranicą. Pasywa tej firmy wynoszą 11 milionów, aktywa zaś 9 milionów szylingów. Pod egidą Banku Narodowego toczą się obecnie pertraktacje dla sanacji banku.

UKŁAD HANDLOWY NIEMIEC Z JUGOSŁAWIĄ.

W Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy podpisany został układ o żegludze pomiędzy Królestwem S. H. S. a Rzeszą Niemiecką. Układ ten zakończy długotrwałe prowizorium, które od 1921 roku istniało między obu państwami.

Handel w strukturze zawodowej Łodzi.

(Dokończenie).

Klasowa budowa handlu w Łodzi przedstawia się jak następuje:

Samodzielnych	60,3%
Personelu pracowniczego	9,8%
Robotników	22,6%
Pomagających czł. rodz.	7,2%

Uderza ogromna, niespotykana w żadnym z innych zawodów, ilość samodzielnych, zwłaszcza, że dorzucić można do nich „pomagających” bezpośrednio z nimi związanych. Do pewnego stopnia jest to objaw pomyślny, jako warunkujący słabe napięcie socjalne. Dowodzi to jednakże jednocześnie (przy uwzględnieniu specjalnego charakteru handlu wogóle) małej koncentracji przedsiębiorstw, a więc niedostatecznego stopnia rozwoju gospodarczego.

Sytuacja przedstawia się tem gorzej, gdy uwzględnimy w grupie samodzielnych dalszy podział według stanowiska w zawodzie:

1. zatrudniających obce siły robocze . 8,4%
2. niezatrudniających „ „ „ 91,6%

Ilość zatrudniających obce siły robocze jest więc znikomo mała, tem więcej, że grupa ta jest mocno niejednolita, łącząc właściciela wielkiego domu handlowego z kupcem posługującym się pracą jednego urzędnika.

Przy takiej liczebności i wewnętrznym układzie klasy osób samodzielnych, mała ilość personelu nie może już dziwić: zapełnia on wszak zwykle luki powstałe wśród samodzielnych na skutek koncentracji przedsiębiorstw.

W klasie robotników umieszczeni są w dużej mierze subjekci sklepowi, sprzedawcy, ekspedjenci*), zaliczeni wg. stanowiska w zawodzie do grupy robotników wykwalifikowanych. Grupa ta stanowi 36,6% ogółu robotników zatrudnionych w handlu. Reszta to t. zw. „inni robotnicy” (62,5%). Gros z pośród nich zatrudnionych jest w hotelnictwie, w charakterze służących, dozorców etc.

Dosyć interesująco przedstawiają się w handlu stosunki z punktu widzenia podziału według płci i wieku. Wśród ludności biernej w handlu przeważają rozumie się kobiety (66,9 — kobiet na 100 ludności biernej), co jest zjawiskiem normalnym i w innych głównych działach zawodowych Łodzi. Natomiast wśród ludności czynnej dominują mężczyźni: 75,5% ogółu ludności czynnej zawodowo w handlu, co odbiega daleko od przeciętnej wszystkich zawodów dla Łodzi (61,4% mężczyzn, 38,6% kobiet). Tłómaczyć to należy specjalnym charakterem handlu i jego wewnętrznym uwarstwieniem społecznym. Kobiety bowiem zajmują naogół niższe stanowiska społeczne, które w handlu łódzkim, jak wykazano, słabo są reprezentowane.

Pod względem zatrudnienia pracowników należących do różnych okresów wieku stosunki są naogół zdrowe:

Na 100 ludności zawodowo czynnej przypada w okresach wieku.

Klasa wieku	%	klasa wieku	%
poniżej lat 14	0,3	lat 30—39	25,1
lat 14—15	1,1	„ 40—49	22,5
„ 16 i 17	2,5	„ 50—59	16,9
„ 18 i 19	3,7	„ 60—69	6,6
„ 20—29	19,7	70 lat i więcej	1,3

Ilość małoletnich jest stosunkowo niewielka. Tłómaczyć to należy koniecznością wykształcenia fachowego, doświadczenia życiowego i t. d. Ze zwrotem wieku rośnie równolegle ilość czynnych zawodowo osiągając swe maksimum w okresie lat 30—39. Jest to okres najbardziej nadający się do wykonywania zawodu, zarówno pod kątem widzenia polityki socjalnej, jak i wydajności pracy. Charakterystycznym jest, że w przemyśle łódzkim ludność zużywa się o dziesiątek lat szybciej: maksimum ludności pracującej w tym dziale wypada w grupie 20—29 lat. — Uderza fakt późnego naogół tracenia zdolności do pracy w handlu, czego dowodzi 6,6% ludności czynnej w wieku lat 60—70.

Oczywiście inaczej przedstawiają się pod względem wieku stosunki wśród mężczyzn i kobiet, choćby ze względu na różną ich rolę w życiu zawodowym. Brak miejsca nie pozwala jednak na poruszenie tego zagadnienia. Z tego samego względu pominięto również kwestję stanowiska społecznego z kombinacją wg. wieku, chociaż i w tej dziedzinie istnieje obfity materiał cyfrowy.

Doniosłe znaczenie dla zrozumienia stosunków zawodowych w handlu łódzkim ma uwzględnienie momentu przynależności wyznaniowej.

Poszczególne wyznania reprezentowane są w handlu łódzkim:

Na 100 ludn. zawod. czynnej handlu:

możeszowe	61,5
rzymsko-katol.	30,0
ewangelickie	7,6
prawosławne	0,4
inne wyznania	0,3

W różnych gałęziach handlu stosunki przedstawiają się biegunowo odmiennie. Najliczniej i najbardziej dla zawodu handlowego handel towarowy znajduje się w rękach żydów: w gałęzi „pośrednictwo wszelkiego rodzaju” pracuje aż 89,5% żydów.

Natomiast wyznania chrześcijańskie przodują w hotelnictwie (86,5%) w handlu pieniężnym (82,4%) w spółdzielniach (81,3%) i ubezpieczeniach (74,6%).

Struktura handlu wg. stanowiska społecznego nie pokrywa się ze strukturą wyznaniową. W grupie samodzielnych różnice są stosunkowo jeszcze nieznaczne (żydzi stanowią 75,1% ogółu samodzielnych) natomiast wśród personelu i robotników odchylenia są olbrzymie (57% względnie 71,5% chrześcijan). Poszczególne gałęzie i pod tym względem przedstawiają całkowicie różny obraz.

Nie potrzeba chyba nadmieniać, że interes naukowy w badaniu stosunków zawodowych znakomicie

*) Jeżeli posiadali wykształcenie średnie włączano ich do personelu biurowego.

wzrośnie, gdy będziemy posiadali odpowiedni materiał porównawczy. Pozwoli to nie tylko na stwierdzenie stanu faktycznego, ale określi wytyczne rozwoju Państwa, samorząd, organizacje gospodarcze uzyskają cenne źródło dla planowej polityki handlowej. Znaczenie przeto następnego powszechnego spisu,

który odbędzie się 30 grudnia 1930 r. będzie bodaj donioślejsze niż omawianego. Tem więcej, że pierwszy spis przygotowany w warunkach naogół niepomyślnych, przedstawia dużo do życzenia pod względem jakości zebranego materiału.

M. Brysz.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

I. Podatki i opłaty skarbowe.

NIE UTRUDNIAĆ!

Kasy Skarbowe przy przyjmowaniu wpłat podatkowych od płatników wydają pokwitowania, na których od pewnego czasu nie wyszczególniają osobno kwot, przypadających z tej ogólnej sumy na rzecz skarbu, związków komunalnych 10-cio procent, nadzwyczajnego dodatku do podatków oraz odsetek za zwłokę.

Przeważna część podatków płacona jest ratami, to też na zapłacenie jednego podatku otrzymują podatnicy kilka kwitów. Z drugiej strony przy każdej racie podatkowej kwota odsetek za zwłokę jest różna. Z tych więc względów wydawanie przez Kasy Skarbowe kwitów opiewających na zryczałtowaną sumę wszystkich wyżej wyszczególnionych pozycji razem uniemożliwia płatnikom dokładne zorientowanie się w tych sprawach. Ogół płatników przyjąłby więc z prawdziwym zadowoleniem i uznaniem ewentualne zarządzenie p. Prezesa Izby Skarbowej w kierunku wydawania przez kasy skarbowe pokwitowań, wyszczególniających odnośne pozycje. Ułatwienie to byłoby dowodem daleko idącego zrozumienia potrzeb podatkowych życia gospodarczego Łodzi ze strony władz skarbowych.

II. Rynek włókienniczy.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA.

Sytuacja rynku włókienniczego ostatnich 2 tygodni kształtuje się w dalszym ciągu pod znakiem świąt żydowskich, które wpływają na zupełny zastój zarówno w dziale wełnianym jak i bawełnianym. Ten zupełny zastój w transakcjach wytwarza normalne w takich razach zjawisko przepełniania składów fabrycznych, które jednak w obecnym okresie powiększyły się nadmiernie, bo przeciętnie 20—30 procent. Jednakże pomimo świątecznej ciszy niektóre artykuły sezonowe (zimowe) idą. Tak np. bardzo znacznym popytem cieszą się bojki, niektóre gatunki towarów bawełnianych Geyera, a wreszcie wszystkie gatunki towarów drapanych. Zastój i abstynencja przy transakcjach kupców prowincjonalnych wywołuje również niewypłacalność, które na szczęście objęły tylko mniejsze i średnie kupiectwo, a w każdym razie nie mają charakteru masowego. Jeżeli chodzi o rozwój dalszych koniunktur sezonu to stwierdzić należy, że po okresie świąt oraz przy sprzyjających warunkach atmosferycznych ruch nastąpi wzmożony. Uzależniony on jednak będzie od ogólnych konjunktur

gospodarczych, które wobec uzyskania pożyczki amerykańskiej i ogólnej stabilizacji ekonomicznej zapowiadają się pomyślnie.

RYNEK PIENIĘŻNY I KREDYTOWY.

Na rynku pieniężnym nastąpiło pewne odprężenie. Sytuacja ogólna w kraju znajduje poniekąd swe odzwierciedlenie w zmniejszeniu ilości weksli protestowanych. Tak np. w Banku Polskim zaprotestowano w ciągu miesiąca weksli na sumę zł. 3 miliony 710 tys. zł., podczas gdy suma ta w poprzednim miesiącu przekraczała 4 miliony. Na rynku łódzkim nastąpiła również pewna poprawa, jakkolwiek gotówki jest wciąż jeszcze brak, a różnica przy ulicznym dyskoncie wynosi $\frac{1}{2}$ — 1 proc. i waha się w granicach od 2—3 proc. Materiału jest dużo. Weksle dolarowe nieco tańsze. Ogólny zastój w transakcjach wpływa również na pogorszenie się warunków przy transakcjach, gdyż gotówka została prawie zupełnie wyeliminowana, a kupcy prowincjonalni za udzielaną drobną część gotówki domagają się zapłacenia im za dyskonto. Terminy wekslowe nie uległy niestety zmniejszeniu i waha się w granicach od 4—5 miesięcy dla bawełny i około 6 miesięcy w dziale wełnianym. Protesty napływają w niewielkich ilościach. Nieznaczne na razie niewypłacalności wobec zastój na rynku budzą o tyle zaniepokojenie, że działają poniekąd zaraźliwie. Pomimo mocnej tendencji w bawełnie ceny nie idą w górę. Trzymają się one na jednym poziomie za wyjątkiem kilku szczególnie poszukiwanych gatunków.

PODAŻ I POPYT.

Towary bawełniane: największym popytem cieszą się wszelkiego rodzaju krośniaki, bułgarskie szyrtyngi, tyrolskie, niektóre gatunki towarów bawełnianych Poznańskiego i t. d.

Towary zimowe: ruch bardzo znaczny.

Towary półwełniane: zastój, który objął również lekkie wełniane materiały (sukniowe), które są w zaniebaniu, jako wybitnie sezonowe. Dla materiałów tych sezon rozpoczyna się w grudniu.

Chustki wełniane znajdują chętnych nabywców i są poszukiwane masowo.

Cajgi: ruch bardzo znaczny.

Towary podszezwkowe. Sezon bieżący nie przyniósł poważniejszych zmian mody. Ceny nie uległy zmianie mimo tendencji zwykłej surowców. Dopiero ewentualna dalsza wyżka bawełny spowoduje rewizję tych wyrobów. Z drugiej strony niżka cen surowca nie wpłynie na niżkę cen towarów, gdyż w obecnej sytuacji kalkulacja ich jest bardzo niska w stosunku do ogólnych kosztów produkcji. W dziale tym następuje zastój, który trwa do stycznia—lutego.

Plusze cieszą się olbrzymim popytem, a to zarówno wełniane jak i bawełniane (Finster, Góralski, Zawiercie).

Towary międzysezonowe: zastój.

Eksport: w ostatnich dniach bawili w Łodzi liczni hurtownicy rumuńscy z „wielkim” Wadajewem na czele. Poczynili oni bardzo poważne zakupy reaalizując znaczne transakcje towarów bawełnianych. W pierwszym rzędzie transakcje eksportowe przeprowadzone zostały z Geyerem, a poraz pierwszy nawiązany został kontakt hurtowników rumuńskich z firmą I. K. Poznański, która dzięki swemu kierownictwu handlowemu postanowiła te transakcje eksportowe realizować i wyjść na rynek rumuński. Wchodzi tu w rachubę oprócz towarów zimowych: t. zw. florencja i kleiderstoff. Naogół eksport włókienniczy rozwija się pomyślnie, a rynek rumuński przedstawia dla Łodzi bardzo korzystny teren zbytu. W przeciwieństwie do koniunktur na tym rynku pogorszyły się ostatnio stosunki z Litwą, a to wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego i poważnych niewypłacalności, jakie miały tam niedawno miejsce.

RYNEK SZTUCZNEGO JEDWABIU.

Polski przemysł sztucznego jedwabiu przechodzi kstatnio okres szybkiego rozwoju. Dwa największe przedsiębiorstwa w Tomaszowie i Myszkowie produkują sztuczny jedwab systemem wiskozowym i kollojdumowym. Produkcja przędzy i tkanin dochodzi już do miliona pięciuset tysięcy klg. rocznie. Produkcja rozszerzona będzie ponieważ projektowane jest rozpoczęcie fabrykacji wełny wiskozowej. Przemysł sztucznego jedwabiu zatrudnia obecnie przeszło 4 tysiące robotników. Wzrost produkcji w tej gałęzi przemysłu powoduje również stały spadek przywozu sztucznego jedwabiu z zagranicy oraz powiększanie się eksportu z Polski. Tak np. przywóz sztucznego jedwabiu z zagranicy spadł w ciągu 3 lat ze 175 tys. klg. na 50 tys. klg., a eksport Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu wzrósł ze 107 tys. klg. na 250 tys. klg.

PRODUKCJA i KONJUNKTURY PRZEMYSŁU.

Poprawa koniunktur w łódzkim przemyśle włókienniczym zapoczątkowana została w końcu 1926 roku i obecnie uruchomienie wielkiego przemysłu włókienniczego dochodzi zwolna do poziomu maksymalnego, t. zn. do norm roku inflacji i wyjątkowych koniunktur (1923). Wzrosła poważnie liczba zatrudnionych robotników oraz stopień uruchomienia maszyn i ilość przepracowanych w roku 1927 robotniko-godz. Poprawa ta umożliwiona została dzięki wzrostowi zapotrzebowania rynku wewnętrznego, oraz wzrostowi wywozu włókienniczego, który zwłaszcza na rynku rumuńskim ujawnia wydatną żywotność i ekspansję, pochłaniając przeszło 47 proc. całego eksportu Łodzi.

Ostatnio jednak zauważyć się dało pewne wahanie i zaniepokojenie w kołach przemysłowych, a to z uwagi na znaczny wzrost towaru w składach fabrycznych, który spowodować może nadprodukcję przemysłu i nowy kryzys. Czysta ta spowodowana została zupełnym przerwaniem transakcji handlowych w ostatnich kilku tygodniach, co z kolei wywołane zostało świętami żydowskimi i abstynencją kupiectwa prowincjonalnego, które od dłuższego już czasu do Łodzi nie przyjeżdża. W razie więc gdyby stan

obecny potrwał dłuższy okres czasu, zmniejszenie rozmiarów produkcji, a co za tem idzie — kryzys musiałby nastąpić. Szereg przedsiębiorstw mniejszego i średniego przemysłu zamierza przeprowadzić redukcje dni pracy. Przedstawiciele wielkiego przemysłu uważają okres obecny za przemijający, który według ich opinii nie powinien wywołać poważniejszego zaniepokojenia.

Redukcja pracy, która wahała się od dłuższego już czasu w granicach od 1—2 proc. wzrosła ostatnio do 4,56 proc. w bawełnie i do 4,33 proc. w wełnie.

* * *

W kołach przemysłowych wywołuje duże zainteresowanie sprawa licytacji zakładów przemysłowych Kindlera w Pabjanicach. O nabycie olbrzymich tych zakładów ubiega się z jednej strony koncern włókienniczy Ejtingonów, przeciwko któremu idzie główny wierzyciel tych przedsiębiorstw Francis Willey and Co w Bradfordzie, który dąży w kollaboracji z szeregiem przedsiębiorstw włókienniczych do objęcia zakładów Kindlera.

RYNEK PRZĘDZY.

Ogólny zastój na rynku łódzkim wpłynął również deprymująco na sytuację w dziale przędzy. Tendencje rynku przędzy są niewykrystalizowane. W każdym bądź razie ceny przędzy w najbliższym okresie czasu nie pójdą w górę, tembardziej, że i ceny surowca mają obecnie charakter stałszy. Nieliczne transakcje dokonywane są weksłami z terminem do 4 m. Gotówka tak jak przy wyrobach gotowych — wyeliminowana. Ceny kształtują się o 2—3—4—5 centów niżej i spodziewana jest stabilizacja ich na dotychczasowym poziomie (32 podw. kosztuje 1,2 dol.—1,4 dol., 26 pojed. 83—84 centy). Przywóz przędzy zagranicznej ustał zupełnie. Nieliczne transporty pochodzą ze starych zamówień. Rynek przędzy w Łodzi znajduje się pod znakiem wyczekiwania.

ŚWIATOWE RYNKI SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH.

Bawełna.

Urząd rolniczy w Waszyngtonie w swoim 4-tem sprawozdaniu z dnia 8 b. m. (według stanu plantacji z dnia 1 b. m.) szacuje stan bawełny am. na 54,2% a przypuszczalny zbiór na 12,678,000 bel po 500 funtów ang. Rok temu szacunek urzędowy opiewał na 61,3 proc. i 17,910,258 bel. W ostatnich pięciu latach zbiór bawełny amerykańskiej wynosił przecięt. po 13,508,723 bel rocznie.

Dnia 8 września b. r. oceniano jeszcze stan bawełny na 56,1. Ostatni szacunek dowodzi, że poglądy na tegoroczne zbiory stały się bardziej pesymistyczne, co winno się odbić przedewszystkiem na cenach.

W ciągu ostatnich kilku tygodni na rynku bawełny zarówno amerykańskiej, jak i angielskiej i egipskiej panowała tendencja mniej więcej stała z minimalnymi odchyleniami w kierunku czy to żyżkowym, czy też niżkowym.

Wełna.

Na ostatnich aukcjach wełnianych w Sydney, jakkolwiek wybór wełny był niedostateczny, sytuacja na rynku była dość ożywiona. Tendencja kształtowała się pod znakiem mocniejszym i obrotów dokonano znacznych. Do najpoważniejszych, pod wzglę-

dem zapotrzebowania odbiorców zaliczano Japonię oraz Rosję. Poszczególne gatunki wełny zostały podniesione w cenie o $\frac{3}{4}$ procent.

W tygodniu bieżącym podaż wełny w Sydney wyniesie prawdopodobnie około 46,000 bel. Następne aukcje odbędą się również w tygodniu bieżącym w Melbourne.

III. Targi Międzynarodowe.

Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego z przebiegu i wyników III Międzynarodowych Targów w Poznaniu w roku 1927 doskonale ilustruje poprawę ekonomiczną naszego Państwa.

W roku 1926 udział wystawców zarówno krajowych jak i zagranicznych był bardzo mały i wyrażał się w 436 ton przewiezionych przez polskich przemysłowców towarów, a 75 ton z zagranicy, to w roku 1927 krajowi wystawcy sprowadzili 1035 ton, zagraniczni zaś 240 ton towaru, czyli udział wzrósł przeszło trzykrotnie. Ogółem uczestniczyło w targach ostatnich 1450 firm, które zajęły pod eksponaty 21,900 m. kw., z tego przypada na zagranicę 25,64 procent. W targach tegorocznych uczestniczyło 15 państw, których udział procentowo przedstawiał się następująco:

Ameryka	4.09%
Anglia	6.58%
Austria	11.35%
Belgia	2.56%
Czechosłowacja	6.22%
Dania	2.93%
Francja	27.47%
Grecja	1.10%
Holandja	1.46%
Niemcy (przez reprezentantów w Polsce)	26.37%
Szwecja	1.46%
Szwajcaria	4.76%
Turcja	1.46%
Węgry	0.73%
Włochy	1.46%

O coraz bardziej potęgującym się rozwoju Targów Poznańskich i o ich wzrastającym promieniowaniu mówi statystyka wystawców według odległości ich warsztatów pracy w Poznaniu. I tak przypada na:

- a) odległość 50 klm. 24.5% wystawców,
- b) odległość 100 klm. — 3% wystawców,
- c) odległość 200 klm. — 12.12% wystawców,
- d) odległość pon. 200 klm. — 60.38% wystawców.

Pod względem zaś transakcyj III-cie Międzynarodowe Targi w Poznaniu przeszły najśmielsze oczekiwania, a charakterystyczne, że popytem cieszył się towar wyłącznie lepszej jakości i wyższego gatunku, co przedewszystkiem jest zmianą objawem poprawy gospodarczej sytuacji w Polsce.

Ustawodawstwo gospodarcze.

Państwowy Instytut Eksportowy.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej powołany został do życia Państwowy Instytut Eksportowy, podległy ministrowi przemysłu i handlu.

Zadaniem istniejącego już faktycznie od szeregu miesięcy instytutu jest badanie możliwości i warunków eksportu dla poszczególnych produktów polskich i udzielanie odnośnych informacji sferom zainteresowanym; inicjowanie i ulepszanie eksportu oraz współdziałanie w tworzeniu organizacji eksportowych; inicjowanie i projektowanie środków pomocy państwowej dla eksportu; podejmowanie inicjatywy i współdziałanie w sprawie standaryzacji artykułów eksportowych oraz w zakładaniu urzędów pomocniczych dla eksportu; opinowanie projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących handlu zagranicznego; propagowanie wytwórczości eksportowej w kraju i propaganda polskiego handlu zagranicą oraz wykonywanie innych czynności na zlecenie ministra przemysłu i handlu, związanych z handlem zagranicznym.

Na czele Instytutu stoi dyrektor powołany przez ministra przemysłu i handlu. Organem inicjatywy, kontroli i współdziałania w całokształcie spraw Instytutu jest Rada Państwowego Instytutu Eksportowego, złożona z 15 członków, z których 6 powołuje minister przemysłu i handlu, a 9 delegują organizacje społeczno-gospodarcze. Ponadto ministrowie: przemysłu i handlu, skarbu, spraw zagranicznych, rolnictwa i komunikacji delegują do Rady po jednym przedstawicielu.

Z grona członków Rady powołany zostaje komitet wykonawczy Państw. Inst. Eksport., złożony z 5 członków, z których 2 i przewodniczącego deleguje Rada, 2 mianuje minister przemysłu i handlu.

Dyrektor Instytutu w miarę potrzeby może powoływać z łona kół fachowych komitety doradcze, dla szczegółowego rozpatrzenia danych zagadnień.

Rozporządzenie o Państwowym Instytucie Eksportowym ogłoszone w Dzienniku Ustaw i nabrało mocy obowiązującej.

Rada ochrony pracy.

W ostatnim Dzienniku Ustaw (nr. 83) ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Radzie Ochrony Pracy.

Do zakresu Rady, która powstaje przy ministrze pracy i opieki społecznej należy rozpatrywanie przekazanych jej przez ministra projektów ustaw i rozporządzeń i wydawanie opinii o tych projektach, wnioskowanie o potrzebie nowych ustaw i rozporządzeń; opinowanie o przekazanych jej przez ministra projektach jego zarządzeń administracyjnych, posiadających charakter ogólny i dotyczących całego państwa lub znacznej jego części, oraz wnioskowanie o potrzebie wydania takich zarządzeń, w końcu rozpatrywanie i opinowanie wszelkich innych spraw, poruczonych Radzie w drodze ustawy lub rozporządzenia.

Rada Ochrony Pracy składa się z 45 członków: 15 przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych, 15 przedstawicieli pracodawców oraz 15 członków powołanych przez ministra pracy i opieki społecznej. Obraduje ona w pełnym składzie lub kompletach conajmniej 15 członków. Jednemu z ustalonych kompletów powierzone są sprawy higieny pracy, drugiemu — bezpieczeństwa pracy, trzeciemu — ochrony pracy w rolnictwie. W miarę potrzeby mają być stworzone inne komplety.

Na plenarnych posiedzeniach Rady i jej kompletów przewodniczący minister pracy i o. s. lub w zastępstwie, wyznaczony przez niego urzędnik. Przewodniczący nie bierze udziału w głosowaniu. W posiedzeniach biorą udział delegaci zainteresowanych ministerstw. Członkowie Rady pełnią swe obowiązki bezpłatnie, zamiejscowi otrzymują zwrot kosztów podróży.

Aktualne postulaty kupiectwa łódzkiego.

(Wywiad z wiceprezesem Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, p. Juljuszem Lewsteinem).

Zamieszczamy poniżej opinię wielkiego kupiectwa łódzkiego w osobie jednego z wiceprezesów Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi p. Juljusza Lewsteina o sytuacji na rynku łódzkim.

Przedewszystkiem podkreślić muszę — oświadczył naszemu współpracownikowi, p. prezes Lewstein, — że wielki handel włókienniczy w europejskim tego słowa znaczeniu jeszcze u nas nie istnieje. Sam rozmiar obrotów nie jest tytułem do „wielkości” ekonomicznej handlu: chodzi o cały charakter handlu, o jego rolę ogólną - gospodarczą, o fakt, że handel „po europejsku” wielki musi być punktem oparcia dla odnośnego resortu przemysłowego.

Nasz handel w tym sensie wielkim nie jest, bo nie uświadamia sobie jeszcze, że jako czynnik najbardziej bodaj w życiu gospodarczym elastyczny i ruchliwy, winien być awangardą naszego rozwoju gospodarczego, promotorem jednolitego smaku konsumpcyjnego, który w naszych oczach pozostaje na gruzach dawnej troistości dzielnicowej, wreszcie tym czynnikiem, który ma podbić całą Polskę wszędy i wzdłuż dla wyrobów polskiego przemysłu. Nie ulega jednak kwestji, że powoli i w trudzie idziemy ku europeizacji naszych stosunków kupieckich, i to jest najogólniejszy moment, jaki mojem zdaniem charakteryzuje nasz hurtowy handel włókienniczy, którego centralną siedzibą jest Łódź.

Do ujemnych czynników w zaliczyłbym raczej konieczność udzielania długoterminowych kredytów prowincji, co przy braku kapitałów obrotowych jest rzeczą wysoce dotkliwą dla firm włókienniczych

w ogólności, a dla firm welnianych, gdzie terminy wekslowe są jeszcze dłuższe — w szczególności. Wogóle stosunki kredytowe, brak kredytów w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego — to generalna podstawowa bolączka kupiectwa: bez kredytów nie ruszymy naprzód.

Najbliższe perspektywy handlu włókienniczego i wogóle Łodzi gospodarczej związane są oczywiście z ogólnym stanem gospodarczym kraju.

Dość dobry urodzaj, wpływający pomyślnie na siłę nabywczą ludności i nadzieje na dopływ kapitałów zagranicznych pozwalają oczekiwać ożywienia naszego życia handlowego, a to tembardziej, że wśród sfer gospodarczych budzą się tendencje do wywierania importu.

Szczególnie dodatnie znaczenie, jak dla całości gospodarczej kraju, tak i dla naszego włókiennictwa posiada polityka ekonomiczna obecnego rządu, który wykazuje zrozumienie dla roli handlu w całokształcie życia gospodarczego. Zrozumienie to jest pierwszym krokiem ku dobremu i możemy oczekiwać, że w ślad za deklaracjami czynników miarodajnych pójdą konkretne czyny, rozwijające system ustawodawstwa, które zapewni naszemu życiu handlowemu rozwój i rozmach.

Stosunek wielkiego kupiectwa łódzkiego do rządu jest pozytywny, gdyż kupiectwo wierzy, że rząd zbuduje racjonalne ustawodawstwo handlowe i przyciągnie organizacje kupieckie do współpracy z państwem dla dobra kraju, sfer gospodarczych i całego społeczeństwa.

Z E Ś W I A T A.

MILJARDOWY SPADEK.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej toczy się od kilkunastu lat proces spadkobierców Naczelnika Tadeusza Kościuszki z miastem Chicago o 2 i pół miljarda dolarów oraz odsetki od tej sumy za lat 130. Fantastyczna wprost suma nadaje procesowi cechę nieprawdopodobieństwa. A jednak...

Tadeusz Kościuszko za zasługi położone przy wywalczeniu niepodległości Stanom Zjednoczonym, otrzymał od pierwszego rządu, na którego czele stał Waszyngton, olbrzymie tereny. Terenami temi po wyjeździe Naczelnika z Ameryki, na jego zlecenie zarządzał Kazimierz Pułaski, który z kolei przekazał ich administrację towarzysowi broni gen. Kozłowskiemu. Ostatni, umierając, pozostawił testament, w którym przekazał ziemie Tadeusza Kościuszki jego spadkobiercom. Testament ten złożony został w archiwum, a na omawianych ziemiach w amerykańskim tempie rozbudowało się m. Chicago.

Sprawę spadku po Tadeuszu Kościuszcze odgrzebano z popiołów zapomnienia w roku 1911, w którym z Ameryki nadeszła na ręce ks. biskupa Stabilewskiego wiadomość o poszukiwaniu spadkobierców Naczelnika, prawnych właścicieli sumy 2 i pół miljarda dolarów oraz procentów od tej sumy za lat 130.

KOSZTA REKLAMY AMERYKAŃSKICH PRZEMYSŁOWCÓW.

Nie jest tajemnicą, że wielkie amerykańskie przedsiębiorstwa corocznie olbrzymie sumy łożą na cele reklamowe, przedewszystkiem na ogłoszenia w pismach. Poniższa tabela — ogłoszona przez syndykat gazetowy w Nowym Jorku — daje wgląd w rozmiary tej akcji. A więc w r. 1926 zapłacili za ogłoszenia w pismach:

Chevrolet Motor Co. (automobile) — 4,1 milj. dolarów.

Reynolds Tobacco Co. (papierosy) — 4,0 milj. dol.

Postum Cereal Co. (delikatesy) — 3,5 milj. dol.

Lambers Pharmacal Co. (środki dezynfekcyjne) — 3,5 milj. dol.

American Tobacco Co. (papierosy) — 3,3 milj. dolarów.

Procter et Gamble (mydło) — 3,1 milj. dol.

Dodge Motor Co. (automobile) — 3,0 milj. dol.

Ligget et Myers (cygara) — 2,7 milj. dol.

Lever Brothers (mydło do prania) — 2,6 milj.

Willys Overland Co (automobile) — 2,6 milj. dolarów.

A więc powyższych 10 przedsiębiorstw zapłaciło w ubiegłym roku za anonse w gazetach 32,5 miljona dolarów, co na język polski przetłumaczone stanowi sumkę 292 milionów złotych.

OSOBISTE.

Zarząd centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów mianował dyrektorem związku, dotychczasowego wicedyrektora p. Jana Hołyńskiego. W ten sposób w skład dyirekcji centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów wchodzi obecnie p. Andrzej Wierzbicki dyrektor naczelny i dyrektorowie Jerzy Łempicki i Jan Hołyński.

* * *

Przemysł łódzki wystąpił b. okazale na targach tureckich w Smyrnie.

Najokazalej przedstawiał się asortyment firmy „Krusche i Ender” oraz Hermann Faust, następnie T-wa Akc. Piesch, Ludwika Geyera, Związku eksportowego Polskiego Przemysłu Włókienniczego i in.

Pod względem realnej propagandy eksponaty łódzkie spełniły w zupełności swoje zadanie, ułatwiając zbyt fabrykom polskim w Smyrnie, gdzie wprawdzie rynek nie jest pomyślny ze względu na brak gotówki, jednak najniebezpieczniejszy poprzednio konkurent tej branży — przemysł włoski — traci w poważnym stopniu swoją pozycję.

NA PÓŁCE KSIĘGARSKIEJ.

WACŁAW KONDESKI. Konjunktury światowe a nasza polityka gospodarcza. Wydawn. Tow. Ekon. Kraków, 1927.

Autor daje na początku pracy krótkie, ale interesujące przedstawienie rozkwitu gospodarczego Stanów Zjednoczonych i ilustruje cyframi i przykładami ich nieprzerwany pochod ku gospodarczemu panowaniu nad światem. Szczytem supremacji ekonomicznej Stanów nad Europą stają się pierwsze lata po wojnie światowej, kiedy osłabiona wojną Europa staje się zupełnie zależna od towarów amerykańskich i od kredytów amerykańskich. Zwolna jednak wyniszczenie i osłabienie ekonomiczne Europy odbija się i na gospodarce Stanów. Europejski rynek okazuje coraz mniejszą zdolność konsumcyjną, co zmusza Stany do szukania w innych częściach świata rynku zbytu, do rozbudowania rynku wewnętrznego i do bronięcia czynnego bilansu płatniczego zakazem imigracji, a handlowego wysokimi cłami. Lecz środki te nie wystarczają, Stany zaczynają własnymi kapitałami odbudowywać rynek europejski. Lecz nadzieja na powiększenie w ten sposób zdolności wchłaniania towarów amerykańskich przez Europę zawodzi. Przeciwnie, Europa odbudowuje dzięki kredytom ameryk. swoją, zrujnowaną wojną wytwórczość i zaczyna konkurować ze Stanami na wszystkich rynkach światowych. Punktem zwrotnym staje się strajk angielski, który przyczynił się do ożywienia produkcji innych państw europejskich. Po jego ukończeniu przewiduje autor słusznie zaostreżenie walki o rynki światowe, w której Polska, chcąc utrzymać pomyślną konjunkturę, wywołaną strajkiem angielskim, musi zapewnić swej produkcji lepsze podstawy przez rozbudowę rynku wewnętrznego, rozsądną politykę walutową i celną, która musi iść raczej w kierunku obrony wewnętrznej naszej gospodarki, niż dążyć do nieosiągalnej dla nas na razie silnej ekspansji na rynki zewnętrzne.

POD POLSKĄ BANDERĄ.

Ruch pasażerów na statkach osobowych państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska” był wprost znakomity pierwszego sezonu tegorocznego. Przeprowadzone obliczenia frekwencji pasażerskiej wykazują, że statki „Żeglugi Polskiej” przewiozły w tym roku ogółem 70,000 pasażerów, mimo, iż żegluga przybrzeżną rozpoczęto dopiero w lipcu, zaś statek „Gdynia” uruchomiono zaledwie w sierpniu.

W roku przyszłym wybrzeże polskie obsługiwać będzie już 5 polskich statków pasażerskich. Oprócz „Gdyni” i „Gdańsk”, — państw. przeds. „Żegluga Polska” rozporządzać będzie w przyszłym sezonie dwoma mniejszymi statkami pasażerskimi, oraz parowcem kołowym „Zagłoba”, który zostanie przystosowany do podróży po zatoce gdańskiej.

* * *

Dnia 1-go października nastąpiło przerwanie komunikacji statkami pomiędzy Gdynią i Helem. Ukończone zostały również zagraniczne wycieczki statkiem Gdynia. W związku z tem statki pasażerskie żeglugi polskiej stanęły na zimowe leże w stoczni gdańskiej.

* * *

Górnośląski koncern węglowy „Robur”, wzamian za ustąpienie mu części wybrzeża w budującym się porcie w Gdyni do wyłącznej eksploatacji zobowiązał się do wystawienia własnej floty o pojemności co najmniej 10,000 ton. W myśl zobowiązania, „Robur” stworzył polsko-skandynawskie Towarzystwo transportowe S. A. z siedzibą w Gdyni, względnie w Gdańsku, które zakupiło i uruchomiło dwa statki: „Robur I” o pojemności 1,500 ton i „Robur II” o pojemności 2,200 ton. Dotychczas oba statki, ze względów formalnych, kursowały pod obcą banderą.

Obecnie statek „Robur II” otrzymał polską banderę i polską załogę.

* * *

Statek szkolny „Lwów” w drodze powrotnej z Wysp Azorskich do Gdyni, zawinął do Cherbourg’a i w Gdyni spóździany jest około 20 b. m. Z powodu trwających od kilku dni na Bałtyku silnych sztormów (zjawisko zwykłe na Bałtyku na początku jesieni), „Lwów” schronił się prawdopodobnie na kilka dni do któregoś z portów zagranicznych.

Po zawinięciu do Gdyni i uporządkowaniu statku po podróży, uczniowie szkoły opuszczą pokład „Lwowa” i wrócą do Tczewa, następnie otrzymają kilkunastodniowe urlopy. Z dniem 1-go listopada zaczną się zwykle zajęcia i wykłady w szkole.

REJESTR HANDLOWY.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi wniesiono następujące wpisy:

„Spółka Akcyjna, Przemysł Włókienniczy J. Smarzyński, F. Miłobęcki i J. Malewski”. Kapitał zakładowy po zwaloryzowaniu wynosi 450,000 złotych podzielonych na 6,000 akcji po 75 złotych każda.

„Przemysł Pończoszniczy „Continental”, właściciel Oskar Gessner”. Pończoszarnia. Firma istnieje od 1 lipca 1297 roku, Łódź, Kopernika Nr. 53. Właściciel Oskar Gessner, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 109.

„Dom Przemysłowo - Handlowy Maks Wyszewiański i S-ka” z siedzibą w Łodzi, Zielona 9. Siedziba firmy mieści się obecnie przy ulicy Piotrkowskiej 111 w Łodzi.

„Spedom, Zjednoczone Ekspedycyjne Domy Handlowe, Spółka Akcyjna” z siedzibą w Warszawie, Oddział w Łodzi, ul. Pr. Narutowicza 28. Dyrektor zarządzający oddziału w Łodzi Ludwik Koral.

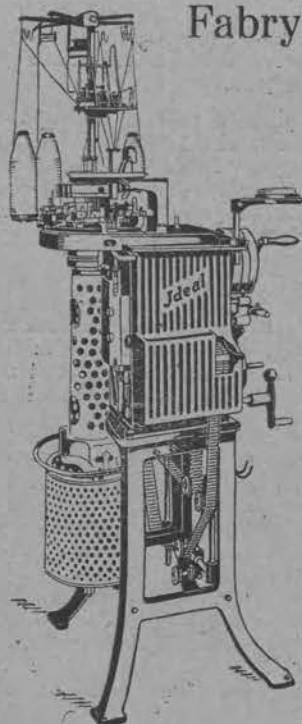
„Towarzystwo Textylne W. Inlender w Łodzi, Spółka Akcyjna” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 83. Oddział we Lwowie i skład w Łodzi zamknięto. Biuro Centrali mieści się przy ulicy Wysokiej 20/22 w Łodzi. Kapitał zakładowy spółki po zwaloryzowaniu wynosi obecnie zł. 105,000 podzielonych na 10,500 akcji po zł. 10 każda.

Redaktor naczelny:
Redacteur en chef: Dr. JÓZEF SACHS.

Redaktor:
Redacteur: MIECZYSLAW KOŁTOŃSKI

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska 85. 66827



Fabryka Maszyn Pończosznich „Ideal” i „Cotton”

G. HILSCHER, Chemnitz,

FABRYKA MASZYN DZIANYCH

„CLAES & FLENTJE”, Mühlhausen (Thüringen),

FABRYKA MASZYN TRYKOTAŻOWYCH (Rundmaszyny)

FOUQUET & FRAUZ, Rottenburg a/N.

Generalny Przedstawiciel na Polskę

J. LESZCZYŃSKI,

ŁÓDŹ.

Aleje Kościuszki 37.

Telefon 2-91.

ŁÓDZKI BANK DYSKONTOWY

Spółdz. z ogr. odp.

w Łodzi

ul Piotrkowska 43. Telefon 1-37.

KONTA CZEKOWE:

w Banku Polskim i w P.K.O. 62,300.

Przyjmuje wkłady w walucie
krajowej i zagranicznej.

Załatwia wszelkie operacje bankowe, inkasuje weksle, frachty etc. szybko i punktualnie, licząc minimalną prowizję, dzięki rozgałęzionej sieci związkowych spółdzielni.

Mieczysław HERTZ

Łódź

Aleje Kościuszki 69.

Zastępca Zakładów Solvay'a
w Polsce, Biura sprzedaży
wyrob. jutowych „Stradom”
i Warta”, Towarzystwa So-
snowieckich fabryk rur i że-
laza, Fabryki papieru i mły-
nów w Częstochowie.